

Miniatury Krzysztofa Ostaszewskiego

O AUTORZE

Krzysztof Ostaszewski ma 25 lat. Od września 1961 roku przebywa w USA na słuchach doktoranckich w Uniwersytecie Waszyngtona w Seattle. Jego utwory publikowały pisma literackie w Polsce. Pierwszy tomik prozy Ostaszewskiego

z tytułowym Pytonie ukazał się w 1961 roku. Kilka utworów młodego autora przetłumaczono na angielski i opublikowano w prasie w Stanach Zjednoczonych i Australii. Prezentujemy miniatury Krzysztofa Ostaszewskiego posiadające oryginalną formę przypowieści fikcyjnych.

opus 82, tragedia

Nikt nie wie, gdzie znajduje się kasa. Wiadomo jednak, że zapłacić trzeba. Stoisz w kącie i poplakujesz cichutko, a przecież nikt cię o to nie prosił. Laskujesz odgłos przejeżdżającego samochodu, będzie ci on towarzyszył coraz częściej i w końcu się zdecydujesz. Zawczasu przygotuj sobie paczki drobnych uczynków, pakiety uśmiechów, należałoby też mieć przy sobie jakieś zwykłe pieniężno (najlepiej całego obola) na przekupienie strażników.

Wbiegasz do lasu i nagle przewieszasz przystajesz. Jesteś dwumiesięcznym zwierzątkiem i nie już teraz kasa ci myśleć. Niech ci się nie wydaje, że możesz się od czegoś uwolnić — albo będziesz niewolnikiem, albo uznasz swoją niewolę. Sam chciałbyś wszystko tak ładnie ułożyć, ale nie potrafisz i ktoś to zrobił za ciebie (o ile ktoś to chciał robić). Urzeczywistnienie pragnienia nigdy jeszcze nie wyglądało inaczej; droga jest najprostszą, twoją. Umówmy się zatem że nikomu się nie poskartysz (jak aresztą dotychczas czyniłeś). Umówmy się też, że pozostaniesz tam, gdzie byłeś. Możesz sobie powzdryć z łacińskimi akcjami, potem obserwuj uważnie dymek z papierosa, układający się w przedmowne kształty. Odryjesz tylko tyle, ile będziesz potrzebował, reszta jest postanowiona i wroży jej nie dotyczą, opływają jej kontur, w który wpatrujesz się z napięciem.

Drogi diawle, Achilles wyprzedził cię już na samym początku wyścigu i jest przed tobą, dlatego twoja odcierпка przed nim jest trochę bezsensowna.

Ateny, 3 września 1977

opus 26, komedia

Powiadają, że lew to zwierzę dzikie i zło. Mówią też, że lew jest leniwy, całymi dniami wyleguje się i nic nie robi.

Pewien pan dotychczas zbiedzim okoliczności stał się właścicielem lwa. I to lew w klatce. Przez długi czas nie mógł znaleźć dla niego żadnego zajęcia. W końcu jednak udało mu się uzyskać pewną pracę chałupniczą dla lwa — robotki na drutach.

Leniwy lew nie chciał robić na drutach. Pan kupił bat i szpicrutę. Za pomocą tych przyrządów zachęcał nierobę do pracy. Ale ogólna opinia o lenistwie lwa potwierdziła się. Zwierzę pod wpływem zdecydowanych akcji pana zaczęło pracować, zrobiło jednak niewiele i zniszczyło przy tym znaczną ilość cennej wełny.

Potwierdziła się też ogólna opinia o złym charakterze lwa. Pewnego dnia wyrwał się on z klatki i pożarł swego pana.

Łódź, 15 marca 1990.

opas 80, tragedia

Plaża Rawłory nawiedziła plaga szarych kotów. Niektórzy z tamtejszych mieszkańców bierzą ich zresztą, że to wcale nie koty. Stworzenia te mają wiewiórcze rude ogony i niebieskie oczy, w których czai się coś nieokreślonego, niesamowitego.

Zmęczeni turysty opuszczają modne miejscowości nadmorskie. A koty stąpają dumnie po ulicach, smują się po tarasach eleganckich willi. Bywa, że leży sobie człowiek spokojnie na plaży, opala się, czyta książkę lub myśli o swoim życiu, a kot siedzi tuż za jego plecami, cichutko, bez ruchu, lecz tak, by został zauważony. Wydaje się, że jest zamysłony, nad czymś się zastanawia.

Koty jeszcze nikomu nie zrobiły krzywdy, więc pozornie nie ma żadnych powodów do obaw. A jednak trudno utrzymać się zaniepokojenia, gdy te zwierzęta pojawiają się wszędzie, na każdym rogu ulicy może wylgnąć się rudy ogon. Nie miauczą, nie mruczają, milczą w jakiś okrutny sposób. Nikt nie jest w stanie powieścić o nich coś istotnego, bo każdy zaobserwował dotychczas tylko jednego kota. Byłoby to może uspokajające, lecz te stworzenia widziane są przez wszystkich, w każdej chwili. Jeśli ktoś siedzi na plaży, patrzy kota w oczy, to jednocześnie zdzieli w zupełnie innym miejscu mer Nicel óciera pot z ciała, z przetrąceniem wpatrując się w szarego kota z rudym ogonem przechadzającego się po jego gabinecie. Zwracała te są rzeczywistość, można je nawet pogłaskać. Ale niebieskie oczy wpatrują się wtedy w człowieka tak przenikawie...

Koty oparowały Rawłorę. Plażę i morze, hotele — wszystko należy do nich. Przychożą nawet w śnie. Wtedy ludzie budzą się z krzykiem i walą koty obok swych łóżek. One też śpią. Ścą im się ludzie.

Wiedeń, 28 września 1976

opas 1, tragedia

Z jednej mojej chwili pamięci tworzę nitkę — nitka odpywa ode mnie i niszczy ją wiatr. Teraz widzę ją daleko, nad miastem i nad ciemnymi dachami domów. Kiedy jestem tam, patrzę na wyspę usypaną z małych kamyczków. Na tej właśnie wyspie tańczą dostojnicy w zielonych strojach, dostojnicy płyną przez chmury i wiatr rozwiewa połę ich szat, iarnem ich wspomnień krawaty. Oplatam ich nitką, nitką. Jestem i teraz znów znikam, najmniejsza drganie powietrza budzi mnie. Wracam, z pamięci tworzę nitkę, z nici splatam tkaniny dla wszystkich moich dalekich krewnych. Dla gwiazd jest wyspa, dla ciebie jest nitka, nitka.

Ostrzeżenia cichną, nie słyszę ich. Jestem znów, znikam. Jeśli z pamięci tworzę nitkę, to już jej nie widzę.

1. Ady, 11 listopada 1980.

opus 1, tragedia

Spójrz, jest Susel. Spaceruje nocą przed nora, lipy podniesione,
oczy otwarte. Noc, jak powiedziano.

Spójrz, ileż on zadaje pytań, pytania blabe, niepoprawne,
niezrozumiale Przemieszcane w nich życie codzienne i śmiało kolorowe
zimy, przemieszcane w nich wszystkie nocce Susza spłukane w morze.
Nora jest młka, sucha. Nora jest jego wiecznym domem, który nosi ze
sobą przez alleo wielkich miast Północnego Świata i wielkich wsi
Południowych Zaskwistów.

Spójrz przed siebie. Może nie zobaczysz tego Susza, trudno go
zobaczyć, gdy znika pod śniegiem na tle śniaczo zimowo, ale on jest,
zapewniam cię — jest. Dałby wiele, ałys ujął mu cierpień. Susel dałby
wiele, aby tobis przydać cierpień — tych samych, które jemu spać nie
dają.

Spójrz, idziesz przed siebie, stawiasz nogę na karku Susza, mocno
przewidując go do ziemi. Susel zbawia świat i ciebie, cierpień jego
cierpieniem, umierasz z głodu, pragnienia i tego nowego, nowego żala.

Łódź, 9 stycznia 1981

opus 2, komedia

Wyobraźmy sobie górę, a podnóże której stoi bardzo dużo ludzi.
Wpatrują się oni w znajdującą się na szczycie góry kulkę. Małą
srebrną kulkę.

— Ach, jaka ładna kulka — mówią niektórzy.

Jaka interesująca kulka — dodają ci bardziej wyrafinowani.

Paru spośród tych ludzi patrzy na kulkę z niepokojem. Ale oni
starać się rikką uniejszać, nie liczą się.

Leż o to — kulka zaczyna słaznać się zboczem góry. Wśród ludzi
poruszenie. I kulka, pędząc w dół coraz szybciej, przybliżając się do
nich, jest coraz większa.

— Wspaniale, wspaniale widowisko — krzyczy podniecony tłum.

— Fascynujące — dodają ci bardziej wyrafinowani.

I tylko kilku z nich wyraża swoje zaniepokojenie faktem, że kula
toczy się wprost na stojących u podnóża góry ludzi. Ich głosy giną
jednak w radośnej wrzawie.

Kula toczy się, spada jak kamień, miazdzy wszystko po drodze. Nie
powstrzymamy jej — mówią teraz ludzie. Dawniej można było jeszcze
coś zrobić. Teraz już za późno — tak twierdzą.

Uciekli już. Czeka ją.

Seattle, 30 grudnia 1981